Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 442. Kraków, poniedziałek 30 września 1907 r. Rok XV.

Od Administracyi.

W obec nadchodzącego kwartału upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Głos Narodu"

będzie wychodził nadal w tych samych warunkach i z tym samym programem.

„GŁOS NARODU"

jest dziennikiem narodowym, katolickim i demokratycznym, — i jedynym w Galicyi, **który w kwestyi żydowskiej zajmuje stanowisko niezawisłe** i broni jawnie interesów chrześcijańskich.

„GŁOS NARODU"

odkrywa i piętnuje wszelkie żydowskie nadużycia.

Kupcy i rękodzielnicy chrześcijańscy znajdują w „Głosie Narodu" szczere i bezinteresowne poparcie, w obec grożącej im nieustannej i nie przebierającej w środkach konkurencyi żydowskiej.

Również rolnicy wszystkich stanów znajdują w „Głosie Narodu" gorącą obronę i zastępstwo swoich interesów.

„GŁOS NARODU"

powinien być zatem w rękach wszystkich inteligentnych przedstawicieli warstw pracujących, **jako organ polski katolicki i demokratyczny.**

„GŁOS NARODU"

opiera się tylko na swoich czytelnikach, i od nich czerpie wszystkie swoje soki żywotne.

Od ich liczby i poparcia zależy dalszy jego rozwój.

„GŁOS NARODU"

powinien znajdywać się **w każdym polskim i katolickim domu.**

GŁOS NARODU"

posiada dokładne informacje ze wszystkich dzielnic polskich i zamieszcza stałe korespondencje z Warszawy i Petersburga.

Na przyszły kwartał przygotowała redakcja **cały szereg sensacyjnych i zajmujących powieści, oryginalnych i tłumaczonych.**

W najbliższym czasie otrzymają czytelnicy pierwszy arkusz dodatku powieściowego.

Prosimy czytelników o rychłe odnowienie przedpłaty, i jednanie nam nowych prenumeratorów.

Reforma wyborcza i Sejm.

Targi kompromisowe o reformę wyborczą mogą doprowadzić do tego, że sejm może rozejść się nie uchwaliwszy tej ważnej i koniecznej ustawy. Już szerzą się pogłoski, że zwołana będzie jeszcze jedna sesja sejmowa wyłącznie dla uchwalenia reformy wyborczej. Czy jednak wystarczy czasu na te obrady? Czy kolizja z pracami parlamentu nie okaże się nieprzezwyciężoną przeszkodą. A wówczas, nowe wybory trzeba będzie przeprowadzić według starej ordynacyi, wśród niespokojnego nastroju ludności wiejskiej i miejskiej, co niezmiernie ułatwi robotę demagogom wszelkiego rodzaju, którzy jak szakale rzucą się po żer mandatowy...

Ponieważ względy zasadnicze nie przemawiają w tej sprawie do konserwatywnej większości sejmu, ten wzgląd oportunistyczny powinienby wpłynąć na jej stanowisko w obec reformy wyborczej. Kurja wiejska rozporządza 74 mandatami, które gdyby się dostały w ręce „polityków" z obozu p. Stapińskiego, i Rusinów, mogłyby po prostu sejm unieruchomić. A taki wynik jest możliwym, w obec agitacyi nie przebierającej w środkach, a popartej ewentualnie nieuwzględnieniem ze strony Sejmu życzeń i pragnień naszego włościaństwa, które zwłaszcza pośredniość i jawność wyborów, uważa za skrępowanie i upokorzenie...

Wyszukanie linii pośredniej pomiędzy radykalnemi żądaniami a chęcią utrzymania obecnego stanu, jest niezawodnie trudnem przedsięwzięciem, aby go jednak dokonać, nie potrzebują posłowie szukać Archimedesowego punktu oparcia... Wystarczy gdy zapomną na chwilę o partyjnych interesach i osobistych ambicjach. Wzrok ich nabiera wtedy jasności, a myśl przenikliwości.

Konserwatyści już się godzą bezwarunkowo na jawność i bezpośredniość, a do pewnego stopnia także na powszechność. Chodzi im jeszcze o to, aby następstwa powszechnego głosowania zneutralizować przy pomocy zachowania kuryi uprzywilejowanych. Ze wszystkich projektów, które się dotychczas pojawiły, wynika, że ogól ne zasady reformy będą przyjęte przez wszystkie stronnictwa, z wyjątkiem chyba Rusinów i ludowców, którzy na szczęście nie wchodzą w rachubę. Natomiast wypracowanie szczegółów natrafia ciągle na znaczne trudności, a projektodawcy rozchodzą się bardzo daleko w swych pomysłach i kombinacjach.

Główna różnica skupia się około pytania: czy należy utworzyć jedną kurję uzupełniającą jak chce prof. Głąbiński, czy kilka? i czy kurji powszechnej przyznać zupełną równość, czy ograniczyć ją pluralnością?

Co do tej ostatniej, mieliśmy sposobność już kilkakrotnie wykazać podczas dyskusyi nad reformą parlamentarną, ze pluralność nie przyniesie tych korzyści jakich od niej oczekuje konserwatywna większość, i że dłuższy termin osiadłości w gminie, daje daleko lepszą gwarancję osłabienia wpływu żywiołów mniej dojrzałych. Nie sądzimy zatem, aby upieranie się przy plurealności było wskazanem i potrzebnem.

Z chwilą zaś, kiedy kurja uzupełniająca, uprzywilejowana, ma być utworzoną, jest już rzeczą podrzędną czy jej wyborcy będą głosować razem, czy też zostaną podzieleni na grupy. Ważniejszym jest rozdział mandatów pomiędzy te grupy, bo to już wchodzi w grę bezpośredni interes stronnictw, i obawa aby nie stworzyć monopolu dla jednego stronnictwa.

Jeżeliby jednak nastąpiła zgoda co do tego, że co najmniej połowa Sej. ma wyjść z powszechnych wyborów, rozkład i rozdział mandatów kuryi uzupełniającej nie będzie znowu tak bardzo utrudnionym.

W tych zaś najogólniejszych linjach, reforma wyborcza musi i powinna przyjść do skutku, jeżeli Sejm nie chce się narazić na ciężki zarzut nieporadności i opieszałości...

Korespondencya.

Warszawa, 29 września.

(Apatja wyborcza. — Narady stronnictw skoncentrowanych. — Pierwsze zgromadzenie przedwyborcze — Obrady i kłótnie „istinno ruskich" wyborców. — Nieprawomyślność „Warszaw. Dniew.". — Obławy na bandytów. — Znów 5 ofiar. — Specjalizacja bandytyzmu. — Ujęcie organizacji do okradania inkasentów. — Bandyci i policja.

O ile wybory do drugiej Dumy znamionowało wielkie roznamiętnienie agitacyjne, o tyle teraz panuje najzupełniejsza obojętność. Choć wybory już się rozpoczęły, teraz dopiero toczą się ospale narady skoncentrowanych stronnictw (narodowej demokracyi, realistów i Polskiej Partji Postępowej) w sprawie ustanowienia kandydatur. Że do porozumienia przyjdzie, jest to fakt z góry wiadomy, gdyż wszystkie stronnictwa do obecnych wyborów nie przywiązują zbyt wielkiej wagi. W każdym bądź razie wybory odbędą się, jak i do drugiej Dumy, pod egidą komitetu centralnego. O poprzedniej walce i agitacyi niema mowy. Pedecja (postępowi demokraci) zrezygnowała zupełnie z akcyi wyborczej, a i żydzi z pewnością nie zechcą narażać się ludności miejscowej przez aspiracje do jedynego mandatu z Warszawy. To też wybory będą tylko dopełnieniem formalności i nie budzą wcale zainteresowania. Tem też należy wytłomaczyć fakt, że choć trzecia Duma za pasem „dziś dopiero ma się odbyć pierwsze zgromadzenie przedwyborcze, które zwołują do sali Filharmonji narodowi demokraci.

Za to tutejsi mniej lub więcej „prawdziwi" Rosjanie nie mogą dać sobie rady z obsadzeniem mandatu „posła rosyjskiego z Warszawy". Wciąż radzą i kłócą się. Wczoraj właśnie odbyło się nowe zebranie przedwyborcze Rosjan w sali teatru ludowego na Pradze. Odznaczyło się ono tem, że zjawił się tam kadet p. Krestjaninow który krytykował program obydwu związków „październikowców i prawdziwych rosjan", zarzucając temu ostatniemu rozsiewanie niezgody za pieniądze obce pomiędzy Rosjanami i bratnim narodem polskim. P. Krestjaninow nawoływał wyborców aby głosowali na kandydata „wolności ludu", jeśli życzą pomyślności i szczęścia swej ojczyznie.

Mowę p. Kresjaninowa przerywano okrzykami „precz, „dosyć", co spowodowało, że p. Krestjaninow nie skończył jej wobec groźnej postawy „prawdziwie" rosyjskich słuchaczy. Chciał też opuścić salę, ale przemocą go za-

trzymano i zmuszono do wysłuchania repliki p. Aleksiejewa, który począł łżyć kadetów, obrzucając ich błotem w sposób właściwy „prawdziwym rosjanom“. Następnie inżynier kolei nadwiślańskich Wurcell „zastanawiał się“ nad panującą wśród rosjan niezgodą i szczuciem na związek.

Któż to, wołał p. Wurcell, na nas szczuje? Zdawałoby się — Polacy, ich prasa! Nie! prasa polska zdając sprawozd. z naszych zebrań czyni to objektywnie, w sposób przyzwoity. Jak twierdził mowca, na związek szczują „Warszawskij Dniewnik“, październikowcy i kadeci!

Jak widzimy wymagania tutejszych „istinno ruskich diejatielej“ są bardzo wielkie: nie za dawalnia ich nawet czarnosecinowy organ warszawskich czynowników! I on także sprzyja rewolucyi i „kramole“ polskiej. Okropność!

Choć panuje u nas teraz względny spokój, nie ma dnia, aby obeszło się bez strzałów lub napadów bandyckich. Bandyci grasuja wciąż prawie bezkarnie, a jeśli policja zabierze się do ich chwytania to tem gorzej dla przechodniów. Mieliśmy znowu świeży przykład wczoraj. Ajenci tajnej policyi zauważyli pięciu ludzi, rozstawiających się około jednego z domów przy ul. Szopena. Wezwali więc pomoc i rozpoczęli pościg. Naturalnie, jak zwykle, bez żadnej ceremonji strzelano na wszystkie strony. W rezultacie jednego „podejrzanego“ schwytano, lecz przytem 5 osób ciężko raniono strzałami, a wśród nich dwoje dzieci!

Pomimo ciągłych masowych aresztowań, pomimo tego rodzaju pościgów, pochłaniających dziesiątki niewinnych ofiar, działają prawie bez przeszkody, zarówno w Warszawie, jak i w Królestwie całe organizacje bandyckie, które zdołały się nawet w swym zawodzie wyspecjalizować. Jedne napadają na sklepy, inne polują specjalnie na inkasentów itd.

Szczęśliwym trafem udało się policji, bez pogromu... przechodniów, schwytać jedną z takich organizacji bandyckich, która zajmowała się specyalnie ograbianiem inkasentów. Przed kilku dniami ujęto mianowicie na ul. Chmielnej bandytę, zamierzającego ograbić kasjera komory celnej. W śledztwie wydał on wszystkich swoich towarzyszów, których część już aresztowano. Rabusie ci, którzy oddawna uprawiali swe rzemiosło, poznani zostali przez wielu ograbionych ostatniemi czasy kasjerów i inkasentów. Wśród aresztowanych znajduje się między innymi i były... policjant, który pracując na komorze celnej, informował bandytów kto i kiedy miał zjawić się do biura z większą sumą pieniędzy.

To ciekawe odkrycie daje istotnie dużo do myślenia. Bandyci posiadają zawsze bardzo dokładne wiadomości i informacje, świadczące o nie zmiernie rozgałęzionych stosunkach. Gdy jeden z poszkodowanych p. T. został wezwany niedawno do wydziału śledczego dla skonfrontowania z aresztowanym bandytą w niespełna godzinę po tem otrzymał ostrzeżenie od jego towarzyszów, którzy nawet wiedzieli co p. T. mówił na policji. Dowodzi to, że stosunki bandytów sięgają aż do... kancelaryi policyjnych. W tem też może trzeba szukać przyczyny, iż bandytyzm, pomimo wszystkie represje stanu wojennego, z taką swobodą kwitnie na naszym gruncie...

---

†

Ś. p.

Katarzyna z hr. Branickich hrabina Potocka

zmarła dziś o godzinie wpół do 1-szej w nocy w Krzeszowicach w 82 roku życia.

Śp. hr. Adamowa Potocka była wyobrazicielką najpiękniejszego i najszlachetniejszego typu polskiej Matrony. Jej domowe i obywatelskie cnoty, jej nieograniczona dobroczynność, głęboka miłość Ojczyzny, budująca wiara, stawiają Ją w rzędzie kobiet, których stratę odczuwa nietylko rodzina, ale społeczeństwo.

Żywotowi tej zacnej Pani poświęcimy osobne wspomnienie, obecnie zaś wyrażamy najgłębsze współczucie Jej osieroconej rodzinie, a w szczególności J. E. p. Namiestnikowi, który wśród trudów publicznej służby cios ten podwójnie odczuje.

Hrabina Adamowa Potocka pozostawiła syna hr. Andrzeja obecnego Namiestnika, cztery córki: hr. Zamoyską, hr. Raczyńską, hr. Sierakowską i hr. Branicką, — tudzież dwie wnuczki przez nią wychowywane po przedwczesnym zgonie starszego syna hr. Artura, — ks. Maciejową Radziwiłłową, i hr. Zdzisławową Tarnowską.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 30 września.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w poniedziałek Hieronima wyznawcy doktora kościoła i Zofii wdowy; we wtorek Remigiusa biskupa wyznawcy i Julii męczenniczki.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 5 minut 39, zachód przypada o godzinie 5 minut 22; długość dnia godzin 11 minut 43.

— **Dzisiejszy koncert** p. Szumowskiej-Adamowskiej rozpocznie się o godz. 7 i pół. Program tej interesującej produkcji jest następujący: 1.) Mozart: Sonata A dur. Nr. 9. Brams: Intemrezzo, Schubert: Impromptu, Schumann: Aufschwung. 2.) Paderewski: Théme varié, Chopin: Nokturn cis-mol, 2 Mazurki, Fantazja. 3) Chaminade: Theme varié, Debussy: Danse, Ravel: Jeux d'eau, Saint-Saëns: Euuda w formie walca.

Program ten grać będzie p. Adamowska za dni kilka na swoim koncercie w Londynie, grywała go również ubiegłej zimy we wszystkich wybitniejszych miastach Ameryki. Recenzenci pism amerykanskich podnosili doskonałość układu programu, który wykazuje logikę następstwa i w każdym z poszczególnych numerów artystyczną gradację. „Jeden z tych rzadkich programów pianistowskich—pisał sprawozdawca „New York Heralda“— w którym artysta pokazać się może wszechstronnie, nie nużąc słuchacza“.

— **Zgromadzenie ludowe,** które się odbyło wczoraj w Ujeżdżalni, było bardzo nieliczne. Pomimo, że przemawiało aż dwóch żydowskich towarzyszów, ich współwyznawcy prawie wcale się nie zjawili. Słuchaczy było wszystkiego paręset a w tem mnóstwo dzieciaków, którzy „hańbowali“ zwykle nie w porę, tak że przewodniczący tow. Michnowski był zniewolony często używać dzwonka o bardzo przyjemnem brzmieniu. Z mowców tow. dr. Drobner referował o reformie prawa wyborczego do Sejmu, a tow. Haecker o drożyźnie. Po nich przemawiał jeszcze przewodniczący tow. Michnowski. Pod koniec zgromadzenie bardzo zmalało, tak że demonstracyjny pochód na rynek robił wprost śmieszne wrażenie. Na czele pochodu niesiono czerwoną tablicę z napisem żądającym powszechnego prawa głosowania do Sejmu. Pochód składał się nie więcej jak z 300 osób licząc w tem i policję cywilną i wojskową i garść ciekawych. Z przodu szli śpiewacy, którzy śpie-

---

Bracia Karamazew.

(ciąg dalszy.)

Pasując się tak wciąż z własną namiętnością, mógłby Iwan naprawdę zapomnieć o morderstwie ojca i zawiłych wątpliwościach, związanych z tym faktem, gdyby nie pewna okoliczność. Oto Alosza obstawał stanowczo przy twierdzenia że zabójcą jest Smerdiakow, Iwan nie zdając sobie z tego sprawy, cenił wysoko zdanie młodszego swego brata i to jedno mogło go zachwiać w powziętem mniemaniu. W parę tygodni po odwiedzeniu Smerdiakowa w szpitalu, miał on rozmowę z Aloszą, która wstrząsnęła nim znów do głębi.

— Czy pamiętasz bracie? spytał go jak, raz Dymitr targnął się kiedyś na ojca, po obiedzie, i pobił go ciężko.

— Tak jest, odparł Alosza.

— A czy pamiętasz? — jakem powiedział wówczas: „Niech się zrą gady“ mając na myśli spór ojca z Dymitrem. Czy przypuszczałeś że pragnąłem aby Dymir zabił ojca i to jak najprędzej.

Alosza zbladł i milcząc patrzył bratu w oczy.

— Prawdę mów! słyszysz! prawdę! krzyknął Iwan, ja muszę wiedzieć koniecznie, bez żadnej osłony.

— Bracie! przebacz, ja w istocie myślałem to, wyszeptał Alosza.

— Bóg ci zapłać! odparł gorzko Iwan i odwrócił się od niego. Od tego czasu unikał brata, ale natychmiast po tej rozmowie poszedł znów do Smerdiakowa.

Smerdiakow wyszedł już był ze szpitala, i zamieszkał u starej swej przyjaciółki Marji Ignatiewnej, w charakterze narzeczonego jej córki. Obie kobiety bardzo go poważały, mając go za człowieka położonego wyżej od nich towarzysko. Iwan odnalazł bez trudności jego mieszkanie. Mieściło się ono w małym wykoszlawionym domku podmiejskim i składało się z dwóch izb, przedzielonych od siebie niewielką sienią. Marja Ignatiewna wyszedłszy na spotkanie Iwana, wskazała na drzwi Smerdiakowa. Wszedłszy rozglądnął się po izbie. Sprzęty były bardzo nędzne, parę ławek pod ścianami, stół, dwa krzesła, pokrzywiony samowarek, przy nim taca z dwoma szklankami. Stół przykryty był serwetą w kwiaty, a na obu oknach stały doniczki z geranium. Piec był widocznie bardzo rozpalony, a w pokoju panowała wysoka temperatura.

Smerdiakow wyglądał o wiele lepiej, niż wtedy w szpitalu. Przytył nieco i nabrał cery. Ubrany był w stary watowany szlafrok a na nosie miał okulary. Ten ostatni szczegół, uraził Iwana, nie wiadomo czemu.

— „Takie indywidjum będzie jeszcze okulary nosić“ pomyślał.

Zobaczywszy wchodzącego, Smerdiakow podniósł głowę i spojrzał na niego przez okulary, potem podniósł się zwolna bez śladu uniżoności, zachowując tylko ściśle niezbędną grzeczność. Iwan spostrzegł w jego ręku zeszyt w którym coś zapisywał. Przypomniał sobie wówczas, że doktór Hercenschube, wspominał mu jeszcze w szpitalu, że Smerdiakow, uczy się gorliwie po francusku, uważał to nawet za dowód zboczenia umysłowego.

— Gorąco u ciebie — rzekł Iwan wchodząc.

— Niech pan zdejmie palto, przyzwolił łaskawie Smerdiakow.

Iwan zdjął palto i rzucił je na ławkę, potem drżącemi rękami przysunął sobie krzesło i usiadł naprzeciw eks-kucharza.

— Słuchaj! zaczął. — Co znaczyły twoje słowa, któreś mi powiedział na pożegnanie w szpitalu, że jeżeli ja nie wspomnę o twoich udawanych atakach, to i ty przemilczysz moją z tobą rozmowę? Co miałeś w niej przemilczeć? gadaj mi zaraz.

— Na pytanie to wypowiedziane tonem umyślnie wyzywającym, oczy Smerdiakowa zamigotały złośliwie, przymrużył przytem znacznie jedno z nich, jakby mówiąc: — „Chcesz wypowiedzieć wszystko na czysto, niech będzie“.

— Chciałem nie mówić sędziom, że pan domyślając się jakie niebezpieczeństwo grozi ojcu, zostawiałeś go samego, mimo, że wiedziałeś pan o zamierzonem morderstwie. Słowa te wypowiedział jak zwykle, pomału i z namysłem, ale w głosie jego brzmiała jakaś zdecydowana na wszystko zuchwała zawziętość.

— Cóż to? czyś rozum stracił? — krzyknął Iwan.

— Mam rozum zupełnie zdrowy.

— Czyż ja wiedziałem o zamierzonem morderstwie? — krzyknął Iwan, uderzając pięścią w stół. — Jak śmiesz to mówić! co to znaczy? mów łajdaku!

Smierdiakow milczał, obrzucając Iwana dziwnym jakimś wzrokiem.

— Mów przeklęty! co to ma znaczyć?

---

wali różne pieśni rewolucyjne ale tak żałośnie, że śpiew brzmiał zupełnie pogrzebowo. Kiedy pochód zgromadził się pod pomnikiem Mickiewicza, pozostało w nim zaledwie kilkudziesięciu podrostków. To też tow. dr. Bobrowski krótkiem przemówieniem pożegnał zgromadzenie, które się rozeszło w cichości bo zaintonowanie „Czerwonego sztandaru" przez kilku towarzyszów nie znalazło wtóru. Więc po kilku taktach pieśń zgasła i w parę minut nie zostało śladu towarzyszów, którzy nawet o czerwonych kokardach zapomnieli...

— **Żydowska złodziejka na Rynku.** Jednemu z włościan przywożących drób na targ skradziono podczas kupna pewnego razu gęś, innym razem kurę. W ostatni piątek włościanin będąc znowu na targu postanowił dobrze uważać na swój towar, aby schwycić złodzieja, co mu się też udało. Kiedy włościanin zajęty był rozmową z kupującymi paniami, jedna z żydówek zabrała zręcznie z wozu dwie kaczki z któremi zaczęła uciekać, ale została pochwyconą przez chłopa. Pokrzywdzony włościanin chciał żydówkę oddać w ręce policji. Na to gromada żydówek widząc swoją współwyznawczynię zagrożoną, urządziwszy składkę ofiarowała chłopu dwie korony. Chłop otrzymawszy guldena i kaczki z powrotem zadowolnił się, a złodziejka prędko umknęła.

Repertuar Teatru Miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Upiory" dram. w 3-ch akt. K. Ibsena (popularne).

Wtorek: „Szkoła" sztuka w 4-ch akt. Z. Kaweckiego.

Środa: „Cenzor moralności" kom. w 3-ch akt. Ign. Nikorowicza (ceny zwykłe).

Czwartek: „Szkoła" sztuka w 4-ch akt. Z. Kaweckiego.

Piątek: „Cenzor moralności" kom. w 3-ch akt. Ign. Nikorowicza (ceny zwykłe).

Sobota: „Przemysł pani Warren" dram. w 4-ch akt. Bernarda Shaw'a (nowość).

Ospa w Wiedniu. W ciągu dnia wczorajszego zgłoszono w fizykacie miejskim świeży wypadek ospy.

— **Pomnik cesarzowej Elżbiety.** Z Szegedinu donoszą: Odbyło się tu odsłonięcie pomnika cesarzowej Elżbiety w obecności arcyksięcia Józefa w zastępstwie cesarza, ministrów oraz członków obu Izb Rady państwa.

— **Zderzenie okrętów.** Z Antwerpii donoszą: Parowiec rządowy, na którego pokładzie znajdowało 700 osób zderzył się z niemieckim kursującym po Renie. Oba okręty doznały uszkodzeń. Ofiar w ludziach nie było.

— **Defraudacja w banku holenderskim.** Z Brukseli donoszą: Posłaniec kasowy Loyson z miejscowości Heer w Holandji, który był zajęty w brukselskim banku, zabrał 300.000 franków i zniknął. Syn jego, były funkcjonarjusz tego banku został zeszłego roku za sprzeniewierzenie skazany na 3 lata więzienia.

Państwo Toselli przyjechali w sobotę do Florencyi. Z niemi przyjechała również mała księżniczka Pia Monika z boną. Na dworcu we Florencyi oczekiwali młodą parę rodzice Tosellego, których pani Toselli serdecznie powitała. Z dworca udali się wszyscy w dwóch powozach do Fiesole, gdzie zamieszkali w hotelu „Aurora". Pani Toselli oddała córkę właścicielowi hotelu p. Monti i poleciła ją jego opiece i straży, ponieważ, jak twierdziła w okolicy uwijają się tajni ajenci sascy. P. Monti poprosił wobec tego pomocy żandarmeryi.

Według ostatnich wiadomości dwór saski zamierza odebrać pani Toselli apanaże, a wyznaczyć jej rentę roczną w wysokości kilku tysięcy lirów.

Jeden z przyjaciół Tosellego dostarczył korespondentowi pewnego wiedeńskiego dziennika zajmujących szczegółów o p. Tosellim. Pierwsze spotkanie jego z hr. Montignoso miało miejsce podczas koncertu w Filharmonii florenckiej. Młody muzyk miał grać wtedy z takiem uczuciem, że zainteresował obecną na koncercie hrabinę, która kazała go sobie przedstawić. Drugie spotkanie nastąpiło u pewnej nauczycielki śpiewu. Hrabina obsypała muzyka pochwałami i prosiła go o udzielanie jej lekcji muzyki na fortepianie. Za tem poszła bliższa znajomość i miłość.

Pan Toselli ma być bardzo zdolnym wykonawcą na fortepianie, jednak słabym kompozytorem. Jego pieśni, kompozycye skrzypcowe i na fortepian nie cieszą się ani pokupem publicznosci ani przychylną oceną krytyków. Obecnie tworzy p. Toselli operę pod tyt. „Ogień", librettа dostarczył mu poeta włoski d'Annunzio.

To pewna, że wsławił się on więcej swem małżeństwem niż talentem. Zgłosiło się do niego wielu przedsiębiorców z propozycyą urządzenia turnee światowego. Państwo Toselli występowaliby oboje na koncertach. Otrzymaliby za to miliony. Jednak plany na przyszłość pp. Tosellich są nieznane.

— **Lekarz rabusiem.** Pisaliśmy niedawno o oryginalnym procesie jaki wytoczono niedawno pewnemu doktorowi w Pensylwanii w miejscowości Westchester. Obecnie donoszą bliższe szczegóły tego niezwykłego procesu. Doktor Benjamin Holbrock należał do najbardziej szanowanych lekarzy i cieszył się z powodu swej dzielności zawodowej, bezinteresowności i dobroci szczególną sympatją. Okazalo się, że po ukończeniu swych dziennych zajęć szanowny eskulap zabierał się w nocy do swego niecnego drugiego żywota i zamieniał się w jednego najzuchwalszych złodziei przyczem operował z równie niezachwianą pewnością jak w chirurgii. Pierwszego rabunku dokonał w pociągu kursującym na linii „Pensylwania Railroad" po którym następowały inne. Przez długi czas policja gubiła się w podejrzeniach zanim wpadła na ślad i schwytała go podstępem. Holbrock przyznał się do winy i zeznał przy tem, że miał dwie narzeczone, oraz, że miał zamiar uwieść obie i tylko dzięki przypadkowemu odkryciu jego „drugiego „zawodu zawdzięcza niespełnienie tego zamiaru. Można sobie wyobrazić jakiem było zdumienie pacjentów „energicznego" lekarza w następstwie tych rewelacji.

— **Śmierć księcia Karola Thurn-Taxis.** Onegdaj telegramy z Berlina doniosły o wypadku, jakiemu uległ 20-letni książę Karol Gustaw Thurn-Taxis, który spadłszy ze chodów zabił się na miejscu. Dziś nadeszło wiadomości przedstawiają fakt, następująco:

Oficerowie 1-szego pułku gwardji, zebrali się wieczorem jak zwykle w kasynie tzw. „Liebesmahl". Po wesoło spędzonym wieczorze wychodzili młodzi oficerowie podochoceni już i między nimi książe, chcąc zejść z pierwszego piętra na parter do sali gry. Niektórzy zaczęli jeździć po poręczy, na końcu zaś i książę, który straciwszy nagle równowagę, spadł głową na dół z wysokości pięciu metrów do piwnicy. Spadając zawadził o wystające kamienne schody i roztrzaskał sobie głowę tak, że natychmiastowa pomoc okazała się beskuteczną. Zabity był synem zmarłego w roku 1890 księcia Maksymiliana Karola Fryderyka von Thurn-Taxis i jego również marłej małżonki Eugenii księżniczki Tascher de la Pagerie.

— **Anticholeryczne bunty.** W Rosji podczas cholery ciemny lud z niedowierzaniem patrzy na lekarzy, felczerów studentów i cały personal ludzi walczących z narażeniem własnego życia z epidemją.

Zawsze podczas cholery powstają w Rosji t. zw. „bunty choleryczne", bo lud rosyjski wierzy w baśnie, że lekarze „puszczają cholerę", morzą głodem w barakach cholerycznych i t. p.

W tym roku zdawałoby się, że poziom oświaty śród mas rosyjskich, z powodu wypaków ostatnich lat kilku, znacznie się podniósł a jednak, chociaż cholera nie jest jeszcze tak silną, jak w roku 1902, już przychodzą wiadomości o zaburzeniach ludności z powodu cholery.

Do „Saratow. Listka" ze wsi Bałakowa piszą o zaburzeniach cholerycznych, którymi zarządzająca barakiem dla cholerycznych tak się przeraziła, że uciekła; jej miejsce zajął lekarz Ponomarew i barak przeniósł w bezpieczniejsze miejsce.

Z Samary telegrafują do „Russk. Wiedomosti", że włościanie wsi Lebiedjewej, gminy nowouzeńskiej nie puścili do siebie oddziału dla walki z cholerą. To samo było we wsi Biełokamieńce i w wielu innych miejscowościach.

Na zebraniu kuratorów sanitarnych we wsi Pokrowskaja, gub. suratowskiej, wyjaśniło się, że niektórzy rozpowszechniają pogłoski o baraku dla cholerycznych, gdzie morzą lud i t. p., a jeden djak cerkiewny zebrał tłum i nawoływał „iść i rozbić" barak dla cholerycznych.

Lekarz powiatowy, A. Mowikow, opowiedział zebranym o agitacji anticholerycz. jednego z popów pomiędzy swemi parafjanami.

— A to, że i pan także pragnąłeś śmierci ojca.

Iwan zerwał się bez przytomności prawie i skoczył do Smerdiakowa, uderzając go tak silnie pięścią, że ten zatoczył się i oparł się o ścianę.

Uderzony, zalał się łzami, mówiąc płaczliwym tonem.

— Jak panu nie wstyd, krzywdzić tak i bić chorego człowieka.

Zaczął chlipać głośno, trwało to jaką minutę.

— Dość tego! przestań, — krzyknął niecierpliwie Iwan, siadając znów — a na przyszłość nie wyprowadzaj mnie z cierpliwości.

Smerdiakow odjął od oczu, swoją błękitną kraciastą chustkę, a każdy rys zmiętej jego twarzy, wyrażał najgłębszą urazę.

— Więc ty nikczemniku myślałeś wtedy, że ja chcę, żeby Dymitr zabił ojca?

— Myśli pańskich nie znałem pierwej, dla tego właśnie, zatrzymałem pana przy bramie, aby się spytać.

— ... co spytać? ty!

— A o to, czy pan chce, aby to morderstwo nastąpiło prędzej.

— Słuchaj łotrze! to ty! ty zabiłeś — zawołał nagle Iwan.

Smerdiakow uśmiechnął się pogardliwie.

— Pan doskonale wie, że nie ja.

— Zkąd w takim razie to podłe podejrzenie na mnie.

— Ze strachu najpierw, a potem i z innych przyczyn.

— Z jakich? z jakich?

— Zabić sam, nie potrafiłbyś pan, a może i nie chciał, ale żeby kto inny zabił, to by panu bardzo dogodziło.

— I tak spokojnie śmiesz to mówić? Dla czego by mi to dogodziło, po co? na co?

— A choćby dla sukcesji — podchwycił mściwie Smerdiakow. — Przecież po śmierci ojca przypadało na każdego z panów po 40 tysięcy, a nawet i więcej. A gdyby się był Fedor Pawłowicz ożenił z Agrafią Aleksandrówną, to nie dostałoby się wam ani grosza, bo to nie głupia kobieta, zaraz by cały kapitał na siebie przeniosła. A dużo to wtedy brakowało do ślubu? gdyby tylko ona palcem kiwnęła, to wasz ojciec poleciałby za nią z wywieszonym językiem i do cerkwi by ją zaprowadził.

Iwan hamował się z trudnością.

— Dobrze, — rzekł wreszcie — widzisz, że słucham cierpliwie i nie zabiłem cię, nie uderzyłem nawet. Mów zatem dalej, dla czego to według ciebie, miałem chcieć, aby Dymitr został mordercą?

— Przecież to był dla pana czysty rachunek. Jako zabójca tracił prawo do swojej części spadku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Charakterystyczne, że popi rosyjscy w wielu miejscowościach odznaczają się niemniejszą ciemnotą niż chłopi.

— Nie „rewolucja polska“ — lecz niemiecka burda! Niedawno podaliśmy z zastrzeżeniem za „Berliner Tageblattem“ wiadomość o starciu z policją, jakie miało nastąpić na jednem z zebrań polskich w prowincji nadreńskiej. Jak się obecnie okazuje owa „rewolucja polska nad Renem“, którą pisma hakatystyczne nie omieszkały roztrąbić, jest najbezczelniejszym fałszem. Starcie z policją nastąpiło bowiem nie na zebraniu robotników polskich, które miała rzekomo rozwiązać policja, lecz, jak stwierdzają doniesienia do pism poznańskich, na wyprawionej w karczmie zabawie niemieckiej, którą żegnano rekrutów! Wypadki te nie miały więc nic wspólnego nie tylko z ruchem narodowym polskim nad Renem, ale wogóle z Polakami. Hakatystycznym fałszerzom nie przeszkodziło to jednak wcale, że bez żadnej ceremonii puścili w świat groźną wiadomość o „rewolucji polskiej nad Renem“. Nie cofający się przed żadną podłością hakatyzm nie gardzi również tak jaskrawemi, a świadomemi kłamstwami...

— Zaburzenia włościańskie na Podolu rosyjskiem. Z Humania donoszą:

„W majątku p. Karola Beliny-Brzozowskiego, w dzień odpustu chłopi wtargnęli do folwarku w Rakułowej, popodpalali budynki, porąbali i poniszczyli narzędzia rolnicze, oraz cały dobytek tamtejszego dzierżawcy, p. Stanisława Kamienieckiego.

Gdy goszczący u niego pp. Stryjewscy (bracia zamordowanego przed miesiącem w Sokołówce śp. Hipolita Stryjewskiego) zajęli się gaszeniem pożaru z leśniczym, ekonomem i pomocnikami, chłopi rzucili się na nich, bijąc ich i zasypując gradem cegieł.

Dwóch z nich, pokaleczonych, pokrwawionych dopadło wózka, aby się udać po pomoc do Bałty.

Dzierżawca p. Kamieniecki, wraz z żoną i córką cudem niemal ocaleli. Ekonoma, zbitego i pokaleczonego, rzucono na kupę nawozu, sądząc, że już nie żyje, obecnie walczy on w istocie ze śmiercią.

Inni oficjaliści, zaskoczeni znienacka, poturbowani, pobici, nie mając się czem bronić, poukrywali się w krzakach, i to ich ocaliło.

Gdy się zjawił „stanowy“ z 9 ciu strażnikami, został tak zbity i poraniony, że rysów jego rozpoznać nie można.

Strażnicy również pokaleczeni, a dwóch z nich, pozostawiwszy konie, zniknęło bez wieści. Przez całą noc łuna pożaru płonęła nad Rakułową, zwiększając się coraz bardziej, a rano, na dobitek podpalono wszystkie sterty stojące w polu. Uciekający „uriadnik“ zdołał zawiadomić władze w Bałcie, o tem, co zaszło. Nad ranem nadciągnęło tam 75 kozaków i władze, które rozpoczęły śledztwo.

Należy dodać, że powiat bałecki, w którym leży majątek p. Brzozowskiego, jest najbardziej opanowany przez agitację czarnosecinową popów.

Katastrofy kolejowe. Z Kardif donoszą: Wczoraj wieczorem zderzył się tu pociąg osobowy z pociągiem towarowym. Prowadzący pociąg towarowy zginął, wielu podróżnych odniosło rany.

Z Veching donoszą: Wczoraj w pobliżu Bellaire zderzył się pociąg pospieszny jadący z Chicago do Belloire z pociągiem towarowym Baltimore and Ohio (w Ameryce). 15 osób zginęło, wielu odniosło cięższe lub lżejsze rany.

***Dżuma* w Algieryi** (Paryż.) Nota ajencyi Havasa donosi, że wiadomości nadeszłe wczoraj do ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie dżumy w Oranie brzmią bardziej uspokajająco. Dotychczas, jak już doniesiono zmarły 2 osoby na dżumę, zaś 6 zachorowało wśród objawów dżumy i znajduje się w leczeniu. W dwóch wypadkach nie zdołano napewno stwierdzić dżumy. Władze zarządziły daleko idące środki ostrożności, ażeby przeszkodzić rozszerzeniu się zarazy.

Z teatru

„Szkoła“ sztuka w 4-ch aktach przez T. Kaweckiego.

Realistyczna obserwacja łączy się u p. Kaweckiego z wybitnym nerwem teatralnym. Te dwa przymioty uwydatniające się bardzo wyraźnie w »dramacie Kaliny«, można odnaleść i w „Szkole“, która jest jakby błyskawiczną fotografią ułożoną nader efektownie w szeregu zdjęć scenicznego kinematografu.

Ta prawda życia, którą się odczuwa w sztuce p. Kaweckiego, obok tematu pociągającego nowością i sympatycznego dla wszystkich, wreszcie zręczna scenizacja i humor szczery i swobodny, a zamknięty w granicach dobrego smaku, zapewniają „Szkole“ powodzenie zupełnie zasłużone.

Miała je też w całej pełni na pierwszem przedstawieniu, podczas którego huczne oklaski rozlegały się nietylko po każdym akcie, ale także kilkakrotnie przy otwartej scenie. Pewna część tych oznak uznania, pochodziła od najmłodszej młodzieży, która z zapałem oklaskiwała rozmaite zwroty i epizody sztuki, dogadzające jej naturalnym, ale jeszcze prawie dziecinnym skłonnościom.

Nie można jednak powiedzieć, aby autor apoteozował gimnazistów, tylko jego sympatje są stanowczo po ich stronie, a tendencją sztuki jest walka z obecnym systemem szkolnym, który jakoby krępuje indywidualność młodzieży.

Szczęściem tendencji jest nie wiele i dzięki tej wstrzemięźliwości, sztuka zajmuje i bawi. Trzeba dodać, że w swych usiłowaniach zachowania bezstronności, autor poszedł nawet za daleko i porobił pewne ustępstwa z konsekwencji psychologicznej.

Osią sztuki jest konflikt pomiędzy szlachetnym i utalentowanym uczniem Orzelskim, a tępym i nietaktownym profesorem Sobotniewiczem. Orzelski założył tajne stowarzyszenie „czarnej róży“ które ma najuczciwsze tendencje, ale którego istnienie stanowi naturalnie postępek karygodny, w dodatku podrażniony niesprawiedliwością Sobotniewicza, który go „sekuje“, nie mógł się powstrzymać od zrobienia mu impertynenckiego przycinku.

Sprawa przychodzi przed sąd konferencji nauczycielskiej, gdzie głosy są rozdzielone, gdy w tem jeden z nauczycieli wprowadza do sali Orzelskiego, a Sobotniewicz pierwszy wyciąga do niego rękę.

Otóż to zakończenie jest cokolwiek naciągnięte, a Sobotniewicz doskonale scharakteryzowany w poprzednich aktach, jako twardy i brutalny pedagog, zmienia się nagle w sentymentalnego przyjaciela młodzieży.

Ten „dobry“ i sympatyczny finał jest niezawodnie potrzebny dla powodzenia sztuki, z artystycznego punktu widzenia można go przyjąć tylko z silnem zastrzeżeniem.

Jest to zresztą drobna usterka, która nie zaćmi wielkich teatralnych zalet „Szkoły.“

Każdy z 4-ch jej aktów to szeroki, barwny obraz życia, pełen ruchu, wesołości, humoru i trafiającego wprost do widza sentymentu. Stancja uczniowska, lekcja psychologii w klasie, konferencja nauczycielska, wszystkie te epizody nakreślił autor z wielkim rozmachem i taką umiejętnością konstrukcyjną, że złudzenie rzeczywistości jest nadzwyczajne.

Wreszcie pomogło autorowi wykonanie. Dawno nie mieliśmy sztuki odegranej z takim temperamentem i tak inteligentnie wyreżyserowanej. Wszyscy grali bardzo starannie z werwą i humorem, wszystkich też należałoby wymienić z gorącem uznaniem. Dla ścisłości tylko dodajemy, że znaczniejsze role mieli pp. Zelwerowicz, Mielewski, Sosnowski, Szymborski, Leszczyński, Bończa i Grabowski, tudzież pani Słubicka.

Strejk gazowy we Lwowie.

Strejk gazowy wybuchł w piątek wieczorem. Powodem strejku jest nieuwzględnienie przez dyrektora gazowni miejskiej życzeń robotników gazowych. We czwartek 26 bm. zjawiła się u niego deputacja „związku zawodowego robotników katolickich“, która mu chciała wręczyć memorjał, zawierający postulaty robotników. Memorjału dyr. Feodorowicz nie przyjął pod pozorem, że został przedłożony przez osoby, stojące poza obrębem fabryki. Deputaci „Związku robotniczego“ odeszli, a w piątek już zaczęło być głośno w gazowni o strajku. Interwencja insp. przemysłowego p. Nawratila, była bezskuteczna. O g. 6 wiecz. robotnicy zastanowili pracę.

Strejk ma na celu uzyskanie 25 prc. podwyżki płacy i zniżenia dnia roboczego do 9 godzin. Ostatnia uzyskana dotychczas podwyżka jesienna wyniosła ogółem 10.000 k. rocznie, a gdyby uwzględniono obecne żądania robotników, wydatek na płace podniósłby się o 40.000 k. rocznie. Teraz strajkuje 38 ślusarzy warsztatowych, 47 zatrudnionych w ogrzewalni, 78 robotników ulicznych, 26 lampiarzy i 33 lampiarzy gazowych.

Dyrekcja gazowni zawezwała do pracy przy piecach i kotłach urzędników, inżynierów i łamistrejków, a do zapalania lamp magistrat przeznaczył miejską straż pożarną. Przez krótki czas panowała w mieście ciemność. Jeśli strejk nie zostanie wnet zażegnany, oświetlenie ulic przez kilka dni będzie szwankować i nieco opóźniać się, zanim strażacy nie nabiorą dostatecznej wprawy w zapalaniu.

Inspektor przemysłowy Nawratil odbył w sobotę konferencję z dyr. Feodorowiczem w sprawie strajku. Dyrektor oświadczył, że strejkujących nie może uważać za robotników gazowych, jednakowoż przyjmie ich napowrót, jeżeli przystąpią do pracy bez żadnych zastrzeżeń. P. Feodorowicz nie ma nic przeciwko temu, aby robotnicy wybrali sobie delegatów w każdej kategorji i przedłożyli swe żądania, które on następnie przedstawi komisji gazowej, jednakowoż nie pozwoli się terroryzować (!). Podwyżka jakiej żądają robotnicy gazowi wynosiłaby 55. tys.—60 tys. kor. rocznie. Jest to wydatek zbyt wielki, aby komisja gazowa, a za nią Rada m. mogła im obciążyć budżet miasta.

Telegramy.

Wiec 30 miast.

Lwów. Wiec delegatów 30 miast, który obradował pod przewodnictwem burmistrza Dolińskiego uchwalił następującą rezolucyę: Wiec 30 miast wyraża przekonanie, że **uchwalenie reformy wyborczej do sejmu jeszcze w ciągu obecnej sesyi sejmowej jest nie tylko pożądanem lecz wprost koniecznem.** Opierając się na niezaprzeczonym fakcie, że miasta w ciągu ostatnich 40 lat znacznie się rozszerzyły i pod względem licz by ludności i siły inteligencyi oraz sumy opłacanych podatków zajęły w kraju naszym nader wybitne stanowisko, któremu dotychczasowa zbyt szczupła reprezentacya miast w sejmie kra jowym wcale nie odpowiada a to połączone jest z krzywdą miast, ze względu na ich liczne odrębne nader ważne interesa, z uwagi dalszej, że ze względu na demokratyczny i wybitnie narodowy charakter naszych miast, znaczne powiększenie ich reprezentacji w przyszłym sejmie kra jowym leży niewątpliwie także w interesie kraju, wiec 30 miast domaga się, aby w przyszłej ordynacyi wyborczej sejmowej **zapewniono miastom należne im stanowisko** i odpowiednio powiększono liczbę mandatów przeznaczonych dla miast i wzywa posłów z miast do dołożenia wszelkich starań, aby przyszła ordynacya wyborcza sejmowa, temu słusznemu żądaniu miast, przez powiększenie liczby posłów z miast odpowiednio do obecnego stanowiska narodowego i ekonomicznego miast, zadość uczyniła.

Socjaliści u Marszałka krajowego.

Lwów. W niedzielę rano odbyła się przed gmachem sejmowym urządzona przez partyę socyalno-demokratyczną demonstracya na rzecz powszechnego głosowania do sejmu.

Około godz. 10 rano zebrała się przed gmachem znaczna liczba robotników i publiczności. Plac, bezpośrednio przed sejmem, zamknięty był przez kordon żandarmeryi, policyi konnej i pieszej. O godz. 11 nadeszła deputacya, złożona z kilkudziesięciu osób z posłami Hudecem, Liebermannem i Szmigielskim na czele, witana okrzykami przez zebranych. Deputacya udała się do marszałka krajowego. Imieniem deputacyi przemawiał po polsku p. Hudec po rusku

pos. Szmigielski. Marszałek odpowiadając deputacyi powołał się na swoje przed dwoma laty, w sprawie reformy wyborczej, złożone oświadczenie oraz na swoje tegoroczne przemówienie przy zagajeniu obrad sejmowych i zaznaczył, że mimo tego, iż czas jest spóźniony, nie traci nadziei, **że reforma wyborcza sejmowa przyjdzie do skutku** i o ile to od niego zależy w granicach swojej kompetencyi zrobi wszystko, aby się przyczynić do dojścia reformy do skutku. Dalej zapewnił marszałek krajowy, że bezpodstawne są przypuszczenia jakoby jakiekolwiek stronnictwo w sejmie wogóle miało zamiar udaremnienia dojścia do skutku reformy, przeciwnie wszyscy w sejmie dążą do jej przeprowadzenia a **jedyną drogą do tego jest kompromis wszystkich stronnictw.** Członkowie deputacyi sami muszą uznać i przyznać, że aby różnicę zdań wyrównać potrzeba na to pewnego czasu a nawet Rada państwa także dość długo nad dojściem do skutku reformy pracowała. Marszałek zakończył wyrażeniem ponownie nadziei przyjścia reformy do skutku.

Deputacya zdała sprawozdanie zebranym przed sejmem o przebiegu posłuchania poczem tłum śpiewając pieśni ruszył na ulicę Ossolińską gdzie przed lokalem partyjnym przemawiali poseł Liebermann oraz pp. Haussner i Misiołek. Demonstracya odbyła się w zupełnym spokoju.

Podwójne samobójstwo.

Belgrad. Z serbskiego urzędowego źródła: Znajdujący się w areszcie śledczym pod zarzutem zwykłych zbrodni, redaktor dziennika „Za Otatczbinu" Milanowakowic i niejaki Maksimowakowic, pensyonowany porucznik żandarmerji, zakradli się podczas przechadzki więźniów niepostrzeżenie do pokoju straży i zabrali stamtąd dwa karabiny z 90 patronami oraz dwa rewolwery z 30 patronami. Następnie zabarykadowali się w pokoju mającym okna na ulicę i rozpoczęli ogień na dostęp do aresztów. Przechodnie znajdowali się w niebezpieczeństwie życia. Mimo wezwań nie chcieli się oni poddać, ani też zaprzestać strzelania. Gdy im amunicja wyszła, ostatnimi nabojami rewolwerowymi odebrali sobie życie. Na miejsce katastrofy przybył minister spraw wewnętrznych. Wielki tłum ludzi zebrał się przed więzieniem.

Milanowakowic od dawna już znajdował się w stanie bardzo rozdrażnionym i zachowywał się egzaltownie. Maksimowakowic, który był w śledztwie z powodu zamachu morderczego na żonę, już kilka razy był w domu obłąkanych. Skutkiem zajścia wdrożono surowe śledztwo. W mieście panuje zupełny spokój.

Polacy petersburscy przed wyborami.

Petersburg. W bibljotece kościoła św. Katarzyny odbyło się pierwsze zebranie przedwyborcze Polaków zamieszkujących Petersburg, zwołane w celu porozumienia się z powodu wyborów do trzeciej Dumy. Na zebraniu wybrano dwanaście osób, mających utworzyć polski komitet wyborczy. Na czele komitetu jako przewodniczący staje prezes gniazda petersburskiego „Sokołów", profesor Ziemacki; komitetowi nadano prawo przybrania jeszcze 24 członków. Komitetowi temu zebrani polecili wejść w porozumienie z rosyjskiemi stronnictwami politycznemi w sprawie wyboru kandydatow na posłów.

Rządowa „akcja wyborcza".

Warszawa. W okręgu chełmskim aresztowano 22 naucz. lud. podejrzanycho agitację przeciw wyborowi do 3-ej Dumy biskupa chełmskiego Eulogjusza i przeciw przyłączaniu Chełma do gub. Wołyńskiej.

„Standard".

Kronstad. Jacht carski „Standard" przybył tu wczoraj po południu w towarzystwie dwóch okrętów ratunkowych.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Prawybory w kurji chłopów robotników i małej własności, zbliżają się ku końcowi. Wedle dotychczasowych wyników wyborów, 3 365 pełnomocników należy do prawicy, 619 do umiarkowanych, a 1.383 do lewicy; 2064 rezultatów nie jest jeszcze znanych

Podróż cara.

Petersburg. Według doniesienia ministra dworu, opuścił car z carową i następcą tronu wczoraj jacht „Aleksandra" i udał się na pokład jachtu „Gwiazda Polarna", którym rodzina cesarska udała się w dalszą podróż po morzu.

Rabunki i morderstwa w Rosji.

Kielce. W pobliżu stacji Zagnańsk bandyci zamordowali poborcę monopolowego, woźnicę i dwóch towarzyszących mu żołnierzy.

Ryga. Na krańcu miasta pięciu bandytów napadło na barona Kampenhausena, właściciela fabryki w Pichlau. Kampenhausen strzelił z rewolweru i zmusił bandytów do ucieczki. W pogoń za nimi wysłano dragonów.

Odesa. Wczoraj wieczorem w różnych częściach miasta strzelano. Na ul. Bazarowej zabito żyda. Na ul. Chersońskiej raniono przechodzące ulicą 16-letnią dziewczynę i kobietę. Na ul. Bułgarskiej raniono żonę stróża nocnego.

Syzrań. We wsi Komarowce został zastrzelony obywatel ziemski Nasakin, ciężko raniony rządca majątku Szimman.

Ekaterynosław. Na stacji Jasinówka ludzie nieznani zabili strażnika.

Ekaterynosław. Starszy policjant fabryki drużkowskiej w pow. bachmuckim został zabity przez złoczyńcę, którego śledził.

Sarapul. Na ulicy ciężko raniono policjanta.

Arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie.

Berlin. Korespondent rzymski „Berliner Tageblattu" donosi o rozmowie, jaką miał z pewna osobistością rzekomo wybitną w Watykanie, w sprawie obsadzenia katedry arcybiskupiej w Poznaniu. Osobistość owa miała się wyrazić, że zamierzono kwestji tej obecnie nie poruszać i czekać chwili odpowiedniejszej. Nie chodzi głównie o to, czy kandydat na arcybiskupa będzie Niemcem lub Polakiem, lecz o to raczej, aby przyszły arcybiskup poznański był albo Niemcem nie uprawiającym germanizacji, albo też Polakiem, nie hołdującym polityce polonizacyjnej.

Briand a socjaliści.

Saint Chamond. Minister robót Briand wygłosił mowę na zgromadzeniu stowarzyszenia socjalistycznego, w której między innemi powiedział, że dzisiaj, tak jak przedtem, jest przekonania, że wspólna praca partji socjalistycznej z innemi partjami lewicy jest nieodzownym warunkiem dla postępu politycznego, gospodarczego i społecznego. Nie należy mieszać socjalizmu z rewolucjonizmem. Jego (Brianda) odpowiedzią wobec reakcjonistów jest, że sojaliści zawsze są gotowi bronić Francji i że byłoby zbrodnią opuścić Francję w chwili niebezpieczeństwa. Herweizm nie jest socjalistyczną lecz anarchistyczną doktryną, która jest zwalczaną przez wiernych zasadom socjalistów. Zgromadzenie przyjęło porządek dzienny pochwalający wywody ministra a potępiający przeciwpatrjotyczne teorje.

Smierć w. księcia Badenii.

Karlsruhe. „Karlsruher Ztg." ogłasza w nadzwyczajnem wydaniu proklamację nowego księcia wielkiego badeńskiego Fryderyka II w której zawiadamia o objęciu rządów i podnosi: idąc za przykładem naszego umarłego ojca chcemy sprawować rządy w niezłomnej wierności dla cesarza i państwa, około odrodzenia którego zmarły położył niezapomniane zasługi.

Zadar. Sejm przyjął po kilkudniowej dyskusji nowy wniosek pos. Milica, w sprawie kwestji językowej przeciw głosom Włochów.

Szanghaj. Skutkiem poważnych niepokoi w Kiangsi okazała się potrzeba wysłania tam że wojska. Władze zapewniają że nie należy się obawiać dalszych wykroczeń przeciw spokojowi.

Paryż. „Echo de Paris" donosi z Tangeru, że reprezentanci szczepów naradzają się w miejscowości Casa Mediuna nad warunkami pokoju. Jak słychać, Khaid z Casa Mediuna jest za przyjęciem warunków francuskich.

Ze świata.

Wielki książe Badenu. Ze śmiercią Wielkiego książcia badeńskiego Fryderyka schodzi do grobu jeden ze świadków wielkiego wydarzenia historycz. jakiem było zjednoczenie Niemiec pod egidą Hohenzollerów. Wielki książe Fryderyk i książe regent bawarski Leopold byli jeszcze jedynymi żyjącymi książętami niemieckimi, którzy uczestniczyli w koronacji pierwszego cesarza Niemiec w Wersalu. Wtedy to wielki książe Fryderyk pierwszy wniósł w sali zwierciadlanej tego zamku, „hoch" na cześć cesarza Wilhelma I; obraz A. Wernera, który uwiecznił tę historyczną scenę, przedstawia jego wysoką postać obok cesarza i następcy tronu Fryderyka Wilhelma, — dalej nieco na estradzie widnieją wyraziste postacie Moltkego, Bismarka, Roona i innych. Wielki książe Fryderyk pracował całe życie nieznużenie nad urzeczywistnieniem ideału, zjednoczenia Niemiec; spokrewniony przez swą żonę (córkę Wilhelma I) z dynastją pruską oddał się zupełnie na usługi polityki Hohenzollerów i pozbawił się na ich korzyść wpływu w Rzeszy. W wojnie austrjacko-pruskiej stanął po stronie Prus, po wojnie pracował nad stworzeniem „Związku północno-niemieckiego", zamianował pruskiego generała swym ministrem wojny i zorganizował swe wojska na wzór pruski.

Jako panujący zaznaczył się w. książe popieraniem nauki na uniwersytetach w Heidelbergu i Fryburgu, handlu, zakładów dobroczynnych. Jako główny w Rzeszy poplecznik Hohenzollerów cieszył się zmarły książe szczególnymi względami na dworze berlińskim i uchodził za „spiritus movens" wielu dyplomatycznych kroków Wilhelma I. Bismark jemu przypisywał niełaskę u młodszego Wilhelma II. Gdy ks. Fryderyk udał się do upadłego kanc. by go po dymisji pocieszyć, żelazny kanclerz obrzucił go gwałtownemi wyrzutami, przypisując mu udział w „intrydze". Bez pożegnania rozstał się z nim ks. Fryderyk ze słowami: „In dem Rufe: „Es leben Kaiser und Reich!" sind wir doch einig!!... Odtąd nie spotkali się nigdy.

Ks. Fryderyk urodził się w r. 1826 jako drugi syn w. ks. Leopolda i Zofji, córki szwedzkiego Gustawa. Studja odbywał na uniwersytetach w Bon i Heidelburgu, wstąpił następnie do służby wojskowej. W roku 1852 objął regencję za starszego brata, cierpiącego na umysłową chorobę, w r. 1856 zaślubił ks. Luizę pruską Z tego małżeństwa pochodzi troje dzieci: następca tronu 50 letni ks. Fryderyk, ks. Wiktorja i ks. Wilhelm zmarły w r. 1888. Objąwszy rządy jako samodzielny władca brał udział w r. 1870/1, zaco zamianowanym został następnie feldmarszałkiem armji niemieckiej. Przed dwoma tygodniami zachorował na katar — zpowodu zaziębienia i tylko staraniom lekarzy udało się przedłużyć na kilkanaście dni agonię przed śmiercią.

NADESŁANE.



Poleca na jesień i zimę

Okrycia damskie, kostyumy,

jakoteż

WIERZCHY na FUTRA

MAGAZYN I PRACOWNIA KONFEKCYI DAMSKIEJ, **Stanisław Miś**, KRAKÓW, ul. Bracka l. 6.

Najnowsze wydawnictwa

KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ W KRAKOWIE.

(Rachunek w c. k. Urzędzie poczt. kasy oszczędn. l. 69057). — Tel. l. 629)

Bąkowski K, Zamek krakowski. Wydanie drugie przerobienie na podstawie odkryć w latach 1905 i 1906. . . . . 1.20—
Burckhardt J. Kultura odrodzenia we Włoszech. Tłumaczenie według VIII. wydania, opracowanego przez L. Geigera. Dwa obszerne tomy . . . . . 12—
W ozdobnej oprawie. . . 15—
Coppée F. Dobre cierpienie. Nowele. Wydanie drugie. . 1.50—
W oprawie płóciennej . 2.50—
Czartoryski A. Pamiętniki i korespondyncya z cesarzem Aleksandrem I. Dwa tomy. 8—
W oprawie płóciennej . . 10—
Dębicki L. Portrety i sylwetki z XIX wieku z ilustracyami. . Serya II, tom drugi. . . . 5.—
W oprawie płóciennej . . . 6.—
Dobrzycki S. Z dziejów literatury polskiej . . . . . 5—
W oprawie płóciennej . . 6.—
Działkiewicz Wł. Miernictwo. Ze 189 rysunkami w tekście, w oprawie płóciennej . . . 8—
Glatman L. Szkice histor. 4—
W oprawie płóciennej . . . 5—
Halicka B. Nemezis. Powieść z czasów woj. jap.-rosyjskiej 3.20
W oprawie płóciennej . . 4.20
Halicka B. Nowele włoskie. Z życia poety. Cnteg. . . . 2.—
W oprawie płóciennej . . . 3.—
Jastrzębiec M. Nim wzejdzie dzień! Powieść z dni ostatnich 2.50
W oprawie płóciennej . . . 3.50
Klaczko J. Studya współczesnej dyplomacyi. Przygotowania do Sadowy. Z przedmową St. Tarnowskiego. 1.50
W oprawie płóciennej . . 2.50
Krzyżanowski A. Pasierby. Powieść na tle współczesnem, poprzedzona słowem wstępnem Henryka Sienkiewicza . . . . . 4.—
W oprawie płóciennej . . . 5—
Odrowąż W. Dwa szkice. Nie zginie. Nad siły. . . . . . . 2.—
W oprawie płóciennej . . . 3.—
Pułaski K. Szkice i poszukiwania historyczne. Ser. III. . . . 5.—
W oprawie płóciennej . . . 6.—
Rapacki W. Kostka Napierski. Opowiadanie IMCI Pana Krzysztofa Scipionia, dworzanina Jego Królewskiej mości. 2 tomy . . 6—
W oprawie płóciennej . . 8—
Stadtmüller K. Egzamin maszynisty. Wydanie II 1.20
Straszewski M. Filozofia św. Augustyna na tle epoki. . . . 5.—
W oprawie płóciennej . . . 6.—
Tretiak J. Juliusz Słowacki. Historya ducha poety i jej odbicie w poezyi. Dwa obszerne tomy, z pięcioma rycinami . . . . . 15.—
W ozdobnej oprawie płócien. 17.—
Zielonka J. L. Wspomnienia z Syberyi od roku 1863 do 1869 4.—
W oprawie płóciennej . . . 5.—
Zmorska Z. Nitka jedwabiu. Powieść z niedawnych czasów. . 2.40.
W oprawie płóciennej . . . 3.40

KSIĄDZ A. PODWIN

Drogowskazy

Listy do młodego przyjaciela o życiu duchownem i społecznem, o obowiązkach względem kościoła, ojczyzny i społeczeństwa.

Cena 3 korony z przesyłką pocztową K. 3.45. W ozdobnej płóciennej oprawie 4 K., z przesyłką pocztową Kor. 4.45.

Do nabycia za pośredn. każdej księgarni. Odwr. wysyła Spółka Wyd. Polska w Krakowie

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

Kasa Oszczędności miasta Jasła

podwyższyła

z dniem 1 października 1907 r.

stopę procentową od wkładek

na 4 1/2 %

Podatek rentowy opłacać będzie Kasa i nadal z własnych funduszów.

Dyrekcya.



KANARKI harcyńskie

poleca własnego chowu, rasy **„Seiferta"** wyborne śpiewaki o najgłębszym fletowym, melodyjnym śpiewie, sprzedaje według jakości śpiewu, po 5 złr., 6 złr., 8 złr., a najlepsze śpiewaki po 10 złr. Przesyłam pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości oraz nadejścia zdrowych.

Przez 10 dni próby wymiana dozwolona.

HODOWLA KANARKÓW

JAN SZUFA

KRAKÓW, ulica Stolarska l. 13.

W dobrach Komarniańskich

JE. Karola hr. Lanckorońskiego

są do wydzierżawienia od 1-go lipca 1908 r. na lat sześć następujące folwarki:

Czułowice,	około 395 m. roli,	465 m. łąk i pastwisk,	
Klicko,	„ 375 m. „	87 m. „	„
Litewka,	„ 265 m. „	210 m. „	„
Porzecze,	„ 303 m. „	703 m. „	„

Bliższe warunki w Zarządzie dóbr w Chłopach, poczta i telegraf: Komarno, który przyjmuje oferty, zaopatrzone w wadyum w wysokości półrocznego czynszu ofiarowanego. 1225

Erlauskie winogrona.

kosz 5 kg. kor. 3, pigwowe jabłka kor. 3, tegoroczne orzechy kor. 3.50, brzoskwinie wielkie kor. 4, małe kor. 3, pomidory kor. 1.80, szpinak, włoska kapusta, selery mięszane kor. 2. Wysyła **Glósz Béla, Erlau** (Węgry). Kores. niemiecka. (1330

Obwieszczenie.

Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego

zawiadamia strony interesowane, że fanty klejnotowe i sukienne w Banku Pobożnym zastawione, a w przepisanym terminie nie wykupione, **dnia 15 października** i następnych b. r. od godziny 9 z rana do 1 z południa w kamienicy przy ul. Stolarskiej pod l. 3, przez publiczną licytacyę sprzedawane będą. 1335

Zarząd ogrodów

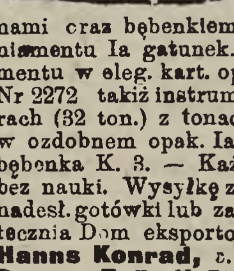
Xiążąt Sanguszków w Gumniskach

pod Tarnowem sprzedaje doborowe i piękne prowadzone

drzewka owocowe

wysokopienne i karłowe. Na żądanie wysyła się Cennik opłatnie. (1318

Nowość! **Mała orkiestra w kieszeni!**



Kilka osób jest w stanie utworzyć formalną orkiestrę. Harmonika ustna z doskonałem trąbkowem akomp. Nr 2271 Płyta mosiężna z 10 otworami a 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu Ia gatunek. Cena instrumentu w eleg. kart. opakow. K. 2.50. Nr 2272 także instrument o 16 otworach (32 ton.) z tonacyą tremolową w ozdobnem opak. Ia gat. z akomp. bębenka K. 3. — Każdy może grać bez nauki. Wysyłkę za poprzedniem nadesł. gotówki lub za zaliczką uskutecznia Dom eksportowy instr. muz. **Hanns Konrad,** c. i k. dostawca Dworu w **Brüx** Nr.712 (w Czechach). Bogato ilustr. polski cennik, zawierający przeszło 3000 rysunków, wysyła na żądanie darmo i opł. (1324

Założony w r. 1870

ZAKŁAD rzeźbiarsko-kamieniarski



Braci Trembeckich

w Krakowie, ul. Rakowicka L. 7.

Podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności **grobowców i pomników** tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór got. pomników z piaskowca, marmuru i granitu.

Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jeziorzanach ad Borszczów wysyła 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 kor. 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 kor. Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Malinniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, po cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 k. 80 h. Cenniki na żądanie franko. 1076

Jako środek leczniczy przeciw chorobom

Raka żałądka wątroby

i do przeczyszczenia krwi jest Stroopal, przez cesarski urząd patentowy w Berlinie prawnie ochroniony. Objaśnienia o nim zawierające 100 urzędownie sprawdzonych podziękowań od duchownych prawników itd. Całkiem darmo od **A. Stroop, Neuenkirchen Nr. 821.** Kreis Wiedenbrück Westf. Traktuje również o puchlinie wszelkiego rodzaju, o tworzeniu i dziedziczeniu raka, stosunku kamieni żółciowych do raka, wreszcie o oczyszczeniu krwi. (1243

Znane z dobroci

wiśnie

suszone na kompot

poleca handel pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek.

„Nasz Koniak Polski"

polecam w 3-ch gatunkach:
dla zwykł. gatun. za butelkę po k. 1.80
wyborowy Nr. 2 „ „ „ 2.50
kuracyjny Nr. 3 „ „ „ 3.50

Pocztą w skrzyneczkach 5 kg., zawierających po 2 butelki, wysyłam odwrotnie.

Marcelli Dutkiewicz

Fabryka wódek polskich w Krakowie.

WŁASNE SKŁADY w KRAKOWIE: **Rynek Główny l. 40, Floryańska l. 28, w Zwierzyńcu — Półwsie l. 24.**

Ak. Oddz. T. O. L. zwraca uwagę na tę firmę, która ofiarowuje znaczny procent na cele Towarzystwa Oświaty Ludowej i poleca ją łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Miód patoka

kuracyjny i deserowy z własnej pasieki, wysyła w 5 kg. puszkach po 6 kor. opłacone, Ks. Wł. Mikitka, proboszcz, Kupczyńce, p. Denysów.



JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza L. 18.



Zakład artystyczno-kamieniarski

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wyb. got. pomn. z piask., granitu i marmuru. Podejmuje się wykon. grobowców w miejscu i na prow. [265

Najtańsza

Nafta salonowa

litr 15 ct., 5 litrów po 14 ct.

Buchlewicz, Szpitalna 21.

„Przewodnik dla Organistów"

zawierający wskazówki jak organy w dobrym stanie utrzymywać, reparacje i strojenie ich samemu uskuteczniać i t. d. jest do nabycia w Administr. „Głosu Narodu."

Cena egz. broszurow. kor. 3.
w oprawie w półpłótno „ 4.
Na przesyłkę pocztową 45 hal.

Znakomite

marmolady do legumin nadeszły

w handlu pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek.

Winogrona tokajskie

1 koszyk 5 kg. winogron muszkatołowych złr. 2.50, 1 koszyk 5 kg. winogron słodkich 2 złr., 1 koszyk 5 kg. bruśnic węgierskich 1.80 złr. z opł. pocztową wysyła dom specyałów węgierskich **Kiefer Leó, Késmark** Węgry). (1205)

Agentów

za prowizyą poszukuje **Kasa pogrzebowa „Aurora" Lwów,** Podwale l. 7. (1315

Płatniczy

z kaucyą 500 koron znajdzie stałe zajęcie pod bardzo korzystnemi warunkami. **Bar Amerykański, Rzeszów.** (1226

Cukiernia w Wadowicach przyjmie (1316

praktykanta

pierwszeństwo mają na ukończeniu.

Panna

lub

bezdzietna wdowa

z kaucyą 1000 kor. potrzebną jest do prowadzenia biura na prowincyi. Zgłoszenia pod adresem: **M. M. 5,** poste restante Gdów. (1249

Do sprzedania z powodu stosunków służbowych

Dom murowany parterowy 5 ubikacyami

Dom murowany parterowy 4 ubikacye z bramą wjazdową.

Realność o 24 ubikacyach frontu 556 kwadr. w obszarze z oficyną piętrową, która to realność nadaje się także na fabrykę. — Wszystkie realności znajdują się w Podgórzu zaraz przy Rynku głównym.

Realność złożona z domu o 2 ubikacyach z ogródkiem przed domem i ogrodem dużym w Dębnikach. Wiadomość: **ul. Starowiślna l. 15 w Krakowie,** parter.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.